

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

TYGODNIK WYCHODŹSTWA

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

Nr 39 (1101)

Niedziela 3 października 1982

Rok XXIV

JAK ZŁOTO W OGNIU

— wrażenia z Polski

1. Na progu ojczystego Kraju

„Jedź do Polski! Bo tylko tam możesz na własnej skórze poznać, co to jest stan wojenny. Słowami tego przekazać się nie da” — zachęca mnie Japończyk wydalony z Polski za współpracę z „Solidarnością”.

Po 5 latach pracy misyjnej w Japonii przysługiwał mi sześciomiesięczny urlop w Kraju. Od władz wojskowych WRON-u otrzymałem pozwolenie na dziewięćdziesiąt dni pobytu w Kraju. Kiedy pociągiem wjeżdżałem z NRD poprzez Kunowice do Polski tego smaku stanu wojennego nieco dane mi było zakosztować. Najpierw szczegółowa kontrola celników niemieckich, a potem jeszcze dokładniejsza kontrola trzech celników polskich posunięta aż do rewizji osobistej. Poddano oględzinom każdy skrawek papieru, każdy obrazek, każdy zakamarek bagażu. Pod koniec rewizji osobistej padło pytanie celnika: „czy w butach coś jest?” Odpowiedziałem również pytaniem: — Czy mam zdjąć? Ale obeszło się bez zdejmowania. Konduktor pociągu powiedział mi potem, że pociąg stał przez mnie 43 minuty dłużej. Aby uświadomić sobie cały koszmar tej rewizji trzeba zauważyć, że dokonywała się ona dokładnie o północy. Tak zostałem popitany na progu ojczystego Kraju przez system, który szczyli się hasłami humanizmu marksistowskiego: „wszystko dla człowieka”.

2. Mundur splamiony hańbą zdrady własnego Narodu.

Tak znalazłem się w tajemniczym Kraju, gdzie najbardziej wolnym okazał się naród objęty kleszczami wojennego stanu, okupanci zaś, synowie tegoż narodu ubrani w znienawidzone wojskowe mundury, w czasie letniej spiekoty obciążeni ka-



Ojciec Julian Różycki (drugi z lewej) w pielgrzymce.

(Foto: Tadeusz Sobleraj)

rabinami razem z ZOMO-wcami w niebieskich mundurach patrolowali senne warszawskie ulice. W ich zasępionych twarzach, w powolnie odmierzanych krokach, jakby z jakiejś senno-upiornej procesji z „Wesela” Wyspiańskiego uwidaczniała się aż nazbyt wyraźnie hańba polskiego munduru. Bo chyba nie ma nic przyjemnego w tej świadomości, że się jest biernym narzędziem używanym do tłumienia prawdziwie demokratycznego ruchu odnowy obejmującego całe społeczeństwo. Nielatwo dźwigać mundur splamiony hańbą zdrady własnego narodu. Dlatego ruchy żołnierzy wydawały się ruchami niewolników, albo lepiej automatów absolutnie nieprzekona-

nych do tego, co reprezentują i do tego, co im czynić rozkazano.

3. Postawy wobec „Solidarności” po „mocnym uderzeniu”.

Ruch „Solidarności” szedł do podziemia, a w oficjalnym Kościele począwszy od Ks. Prymasa a skończywszy na szerokich rzeszach wiernych doszło do wielkiej niepewności czy nawet rozdwójenia postaw: „mówić czy nie mówić całą prawdę?”, „jak mówić”, „co mówić a czego nie mówić” itp. Wobec przybierającego na sile terroru stanu wojennego jedni (księża i biskupi) ani razu nie użyli słowa „Solidarnosc” a inni również biskupi i księ-

(Ciąg dalszy na str. 2)

(Ciąg dalszy ze str. 1)

za niczym nie-ustraszeni głosili całą prawdę o systemie, który w dwudziestym wieku raz jeszcze uwiaryli w moc czołgów i kłamliwej propagandy. Że takie środki wystarczą do zatrzymania prawdziwego nurtu odnowy. Znakomita większość społeczeństwa chociaż czuła i myślała podobnie uważała, że nie należy mówić prawdy oczywistej w myśl zasady: „zobaczmy, kto kogo przetrzyma”. Ale w miarę upływu czasu i zagęszczenia spotkań obraz postaw społecznych stawał się coraz klarowniejszy. Powoli wylaniała się niesamowita wprost moc zjednoczonego narodu, zwłaszcza robotników Gdańska, Szczecina, Poznania, Wrocławia, Śląska i Krakowa. Spotkania z ludźmi tych miast pozwoliły zobaczyć taką determinację, takie przekonanie o świętości i słuszności walki z okupacyjną władzą wojskową, że w sercu narastała prawie żelazna pewność: ani czołgi, ani sprzedajność wielu, ani cała niewybrednie zakłamana propaganda czy cenzura tak bezwzględnie nakładająca pięta prawdzie, ani szykanowanie ludzi nauki i kultury i zwalnianie ich z pracy — to wszystko nie złamie narodu, nie rzuci go na kolana przed rządami kilku generałów reprezentujących nie wiadomo czyje interesy. Postawa zastraszenia pierwszego „mocnego uderzenia” godnego faszystowskich nazistów początków stanu wojennego została wyparta przez postawę odwagi czasami roztropnej i ukrytej i czasami ujawniającej się. I tak np. z początkiem sierpnia coraz większe tłumy gromadziły się wokół krzyża z kwiatów na Placu Zwycięstwa, które podczas modlitwy za internowanych Wałęsę i „Solidarność” podnosiły ręce w górę ze znakiem „V”, wiary w zwycięstwo.

4. 271 Piesza Pielgrzymka Warszawska.

Ten nastrój wprost niefrasobliwej swobody dawał się odczuwać w 271 Pieszej Warszawskiej Pielgrzymce. Gdy około 56 tys. pielgrzymów wyruszało na trasę wszyscy Warszawiaczy, starzy i młodzi, renciści i pracujący wzdłuż trasy robotnicy, urzędnicy i pracownicy szpitali, a nawet żołnierze w mundurach żegnali odchodzących uniesionymi w górę dłońmi z palmami ręki ułożonymi w znak „V” zwycięstwa. Obrazek dwóch rąk uniesionych wysoko w górę ze znakami „V” nie należał do rzadkości. Ten znak towarzyszył nam od samej War-

szawy aż do Jasnej Góry Zwycięstwa — Częstochowy.

Atmosferą absolutnej prawdy cechowały się szczególnie podgrupy akademickiej „siedemnastki”. Niektóre wprost jako temat tej dziewięciodniowej pielgrzymki-rekolekcji w marszu wzięły sobie „seminarium Prawdy” czy „uczmy się mówić prawdę”. Te prawie w stu procentach młodzieżowe grupy jakże kontrastowały z tłem Kraju ściśniętym żelazną pokrywą wojskowej okupacji. To był festiwal żywiłowej radości prawdy i wolności, swobodnego marszu naprzód. Nie tylko marszu. Gdy siedziałem na poboczu drogi i patrzyłem na defilujące grupy, widziałem jak niektóre grupy pisały wprost na asfaldzie do taktu marszowych piosenek ewangelicznych. To było cudowne widzieć tę prawie eksplozję radości prawdy i wolności naprzekór zmęczeniu spiekoty dnia i tego zmęczenia narodu przedłużającym się stanem wojennym bez żadnej wyraźnej nadziei na zmianę. Trzeba tam było być, aby przeżyć z tymi młodymi potęgę zjednoczonego narodu, gdy setki młodzieży śpiewały jakby jednymi ustami słowa „Roty” w nowej wersji czy „Hymnu Księdza Marka” konfederatów barskich.

Cudowną rzeczą było karmić się pewnością wiary zarówno tylu młodych ludzi jak i ich prawdziwych przewodników pielgrzymkowych w pełni zasługujących na miano przewodników duchowych narodu. Gdy podczas pożegnania w jednej z grup powiedziałem, że według opinii człowieka partyjnego za moje kazania dopiero za 50 lat będę mógł ijechać do Polski, wtedy przewodnik odpowiedział: „Im się wydaje, że oni coś decydują. Oni nic nie decydują; decyduje Opatrzność Boża, decyduje Matka Boża. Zwyciężyła — zwyciężaj!” — zawołał na koniec.

Zrobiło się jakoś bardzo cicho i jeszcze bardziej szaro, smutno i tęskno, gdy owe rozśpiewane i roztańczone grupy pielgrzymkowe uciekły i zniknęły w dali, a ja zostałem sam przy drodze zasłuchany w ten wewnętrzny dar serca: w pewność zwycięstwa przez Maryję „Zwyciężyła! Zwyciężaj!” Gdy doliczyć do tych około 60 tys. pielgrzymów Warszawskiej Pielgrzymki z różnych miast całej Polski to okazuje się, że na święto Wniebowzięcia Matki Bożej przyszło na Jasną Górę ponad sto dwadzieścia tysięcy pielgrzymów.

5. W Borku Starym

Bardzo mi było żal, że mnie tam nie było. Gdy oni tym razem tylko z poważną modlitwą na ustach wchodzili przed oblicze Matki, ja wciśnięty między już czterech podróżnych na ruchomej platformie między wagonami jechałem na jednej nodze na przeciwległy kraniec Polski. Jechałem w rodzinne strony, aby w Borku Starym po uroczystościach pogrzebu Matki Bożej wyświetlić wiernym, którzy czuwają całą noc w kościele przeźroczą z Japonii. Zawsze żywe zainteresowanie Krajem kwitnącej wiśni szczególnie się spotęgowało od momentu, gdy odwiedził ten Kraj Ojciec święty Jan Paweł II oraz Lech Wałęsa z delegacją „Solidarności”. Założyciel „Solidarności” obiecał przecież, że zrobi z Polski drugą Japonię. Było już późno wieczór, gdy po przeźroczach wychodziłem z kościoła. Na korytarzu spotykałem dwóch księży w cywili: „zabieramy ojca na nocleg do siebie, a jutro ze Mszą św. do internowanych w więzieniu Rzeszów - Załęże. Gdyby ojciec tam nie był, wyjeżdżałby z Kraju pozbawiony bardzo ważnego przeżycia”. „Ale jak ja się tam dostanę. Przecież z paszportem mnie nie wpuszczą” — wyraziłem swoje obawy. „To już nasza w tym głowa”.

6. W więzieniu.

I tak następnego dnia razem jeszcze z dwoma innymi kapłanami z Krakowa zawitałem do więzienia. Biały habit w torbie, paszport dla niepoznaki w niebieskiej okładce podaliśmy razem z wszystkimi dowodami osobistymi na portierni i już jesteśmy wewnątrz robiącego na mnie nowicjuszu wrażenie: żelazne drzwi, żelazne kraty w oknach, kilkanaście żelaznych furtek. „Tak w żelazo usiłują zakuć wolnego ducha ludzkiego i wierzą, że to im się uda” myślałem patrząc na to wszystko. Zanim jednak dostaliśmy się do środka, komendant więzienia zawezwał do siebie ks. proboszcza. Gdy po dłuższej chwili wrócili, w pięciu udaliśmy się do internowanych. Strażnik bardzo uprzejmie otworzył nam ostatnią furkę i znaleźliśmy się... w absolutnie wolnej Polsce!

Bo podczas gdy na zewnątrz murów więzienia imię Wałęsy jest za ledwie po cichu szeptane, gdy cenzura władzy wojskowej wycina nie tylko z artykułów w prasie, ale ba, z listów prywatnych jakiekolwiek

(Ciąg dalszy na str. 3)

(Ciąg dalszy ze str. 2)

wzmianki o Wałęsie i „Solidarności”, gdy za znaczek „Solidarności” albo Matki Bożej „Wałęsowej” młodzi i starzy są bici pałkami na ulicy i pociągani do odpowiedzialności sądowej, tutaj na drzwiach każdej celi rzuca się w oczy powielony portret Wałęsy z wykrzyknikiem pod spodem: „UWOLNIĆ!” Tutaj też można zauważyć prawdziwą interpretację stanu wojennego: „22. VII. 1944 PKWN. 13. XII. 1981. WRON. Ciągłość tradycji”. Przy czym napis „WRON” zaczyna się od podwójnie dłuższej litery „W” od PKWN.

WRON, zaś literę „C” stanowi sierp a „T” młot. Wszystko zaś okolone kolczastym drutem, symbolem niewoli za drutami.

Na korytarzu witamy się z internowanymi brodacami. Ktoś woła: „Księża przyszl. Ubieramy się i wychodzimy odprawić Mszę św.!” Gdy ks. proboszcz mnie przedstawia jako misjonarza z Japonii, wyczuwa się nie tylko zdawkowe zainteresowanie, ale jakieś serdeczne, mocne, męskie braterstwo. Wypracowali w sobie te wartości poprzez długich miesięcy niesprawiedliwego pozbawienia wolności. Schodzimy na ogrodzone wysoką siatką podwórze więzienne. Ks. proboszcz usiłuje spełnić polecenie komendanta:

— Podobno znieważyliście człowieka którego przysiał?

— Nic takiego, proszę księdza, nie było. Przyszedł, zobaczył ołtarz

na podwórzcu i pyta: „z kim była umowa”? No to mu odpowiedziałem, że z P. Bogiem. Jeżeli się tym obrabiał...

— Nie było obraźliwych słów? — pyta dalej ksiądz.

— Nie, żadnych — odpowiada. „A ołtarz zrobiliśmy na podwórzcu, bo chcieliśmy, aby nasze rodziny z przeciwnego bloku też mogły uczestniczyć we Mszy św. do której mają prawo.

— Komendant powiada, że to nie było formalnie załatwione.

— Proszę księdza, oni wszyscy są nieformalni — odpowiada spokojnie inny brodacz.

— No już dobrze. Komendant prosił o udzielenie nagany. Więc czujcie się... — kończy z uśmiechem ksiądz.

7. Święto Wniebowzięcia w obozie.

Patrzę na ów ołtarz. Dziś święto Wniebowzięcia Matki Bożej. Wysocko nad krzyżem obraz Matki Bożej Częstochowskiej. Poniżej krzyż z czarnych prętów. Na przeciwieciu korona cierniowa i w środku napis: „BÓG”. Na poziomych ramionach „wiara, nadzieja”, w dół biegnie napis: „miłość”. Krzyż jakby wyrasta z białego tła poniżej, na tle którego zatknięta flaga biało-czerwona. Drzewce sztandaru wieńczy orzełek w koronie, na białym polu flagi wielki napis jakby zamazany krwią: „Solidarność”. W obozie jest internowanych około 170 ludzi. Tylko kilku nie przyszło. Stają w krę-

gu wokół stołu-oltarza, jeden z gitarą zaczyna pieśń. Wrażenie mocy tego śpiewu nie do oddania. Od murów więzienia odbija się mocne: „Z dawna Polski tyś Królowo, Maryjo. Ty za nami przemów słowo”. Ogarnia mnie wzruszenie. Przecież tę pieśń nucił sobie w klinice Gemelli podczas golenia Ojciec święty. Dostojnie i mocno śpiewają wszystkie zwrotki do końca. Nie ma cienia pośpiechu. Raczej ma się wrażenie, że oni by chcieli, aby ta Msza św. trwała. Kazanie księdza z Krakowa. Pozdrowienia od ks. Tischnera, zachęta, aby nie reagować odruchowo. I przykład Ojca św., który w bardzo stresowej dla niego sytuacji „zupełnie na luzie odmawiać sobie różaniec”.

Modlitwa wiernych rzeczywiście jest modlitwą wszystkich. Padają intencje „aby się nie dać zarazić nie nawiścią” o spokój duszy dla tych, którzy sześćdziesiąt dwa lata temu oddali życie powstrzymując nawałę bolszewicką w cudzie nad Wisłą, „aby „Solidarność” opanowała cały świat” to tyle dla przykładu, bo sypały się długo. Ktoś tam co chwilę szedł pod siatkę do dwóch księży słuchających spowiedzi. Długo trwał pochód tych, którzy chcieli przystąpić do Komunii św. i składali hostie na patenie. Znak pokoju przekazywaliśmy sobie w braterskim kręgu splecionych dłoni.

Kilku jakoś się nie włączyło. „Włączmy i tego klawisz”, ktoś (Dokończenie na str. 4.)



Ojcu Julianowi Różyckiemu

więzienie Załęże 15. 08. 82

Naszym Braciom Kapłanom

(dedykuję wszystkim polskim kapłanom)

Jest okno, blinda, szyba uzbrojona, matowa, siatka metalowa, dziesiąt stalowych krat a za tym wszystkim wiosna, Polska, świat Są drzwi stalowe w celi z judaszem bez klamki i dwa, trzy lub cztery serca bijące miarowo bywa że trwożliwie.

A ile tych serc jest w celach tego dokładnie nikt z nas nie wie.

Jest siedem dni w tygodniu. I jest niedziela. Jest sześć dni wyczekiwania na dzień święty, i spotkanie z Bogiem.

W dniu tym są z nami nasi Kapłani. Prawdziwi Bracia głoszący nam Słowo Boże w serdeczne szaty dobroci i miłości odziani Napawający nas otuchą i przynoszący nadzieję wbrew nadziei

Jest wspólna żarliwa modlitwa do Stwórcy naszego

Jest mocny wolnych mężczyzn śpiew na chwałę Boga Ojca wszechmogącego.

Jest prawdziwe Chrześcijańskie w Kościele zbratanie Przeżywamy tu niezwykle wzruszenia Czujemy jak w każdym z nas serce i dusza się odmienia

Za to z Bogiem zespolenie i pojednanie Które za waszą sprawą w na snastąpiło, wam Braciom naszym Kapłanom bez owacji i fanfar dzięki składamy. Cześć Wam! Wszystkich Was Bracia kochamy.

Niech będzie Pochwalony Jezus Chrystus.

Edmund SARNA

Wiersz napisany w celi 439 w więzieniu w Kielcach 28. 03. 1982.



mruknął, ale strażnik ze swoim krzesłem był na tarasie, za siatką i trochę za daleko. Mocne błaganie do Baranka Bożego o zmiłowanie i pokój. I teraz Komunia święta. „Dlaczego Pan jest taki pobożny, że codziennie przystępuje do Komunii świętej?” przypominam sobie pytanie zadane Wałęsie w Tokyo. I jego zdecydowana odpowiedź: „podczas strajków gdańskich przekonałem się, że bez Komunii św. nie miałbym siły do walki z tym całym zakłamaniem i niepraworządnością. Poza tym jestem przekonany głęboko wierze, że tylko prawdziwa wiara w Boga daje człowiekowi prawdziwe szczęście”. Tak, to w tej wierze, w tej mocy Eucharystii — Chleba Prawdziwego ma swe źródło ogólnonarodowy ruch „Solidarności”. Jak i dla pierwszych chrześcijan tak i teraz dla tych ludzi, którzy są prześladowani za prawdę i sprawiedliwość, Eucharystia jest źródłem mocy do trwania przy prawdzie i sprawiedliwości. To dzięki tej mocy przetrwali nieugięci już długie osiem miesięcy trudnej walki. Jak wyrazić tę solidarność braterską z tymi brodacami w tym jednym Chlebie, który nas łączy z Sobą?

Przed błogosławieństwem mam im przekazać słowa pozdrowienia i solidarności od narodu japońskiego. Z otwartych okien dolatuje sygnał czasu. Odmawiamy „Anioł Pański” za Ojca świętego, wspólnym błogosławieństwem trzech koncelebrantów kończymy Mszę św. Internowani otaczają stół ciasną gromadą. Opowiadam o „gorączce Wałęsy w Japonii”, o tym jak podbił ich swoją bezpośredniością, humorem i uśmiechem. „Wałęsa? To czarujący człowiek!” mówi mi w tokijskim metro Japończyk. Opowiadanie przeszło w dialog. Pytano o reakcje Japończyków na stan wojenny. Opowiadam więc o prawie dwumiesięcznym obłożeniu polskiej ambasady w Tokyo, o pomocy pieniężnej, która szeroką falą popłynęła do Polski przez ambasadę watykańską w Tokyo. O tym jak „Solidarność” miażdżona w Polsce już obejmuje cały świat.

8. Głosić tak bezkompromisowo prawdę jak oni.

Jeden z internowanych w podzięce za Mszę św. przeczytał mi swój wiersz dedykowany wszystkim polskim kapłanom. Wyraził w nich uczucia wszystkich uczestników. A

potem ci internowani znaleźli sposób, aby osobiście skontaktować się ze mną. Ołtarz-stół zamienili się znowu w zwykły stół, przy którym musiałem podpisywać ponad 150 obrazków Matki Bożej Tuchowskiej oraz dopisywać się do długiej już listy księży odprowadzających Mszę świętą czy to w książeczkach czy w Piśmie św., które mi podsuwali. Wtedy była okazja do zamienienia kilku słów z każdym z osobna. „Kto, skąd, jakie więzienia”. Była tam cała Polska. Miało się wrażenie, że są oni tym kruszczem narodu, który został poddany próbie, „jak złoto w ogniu”. Czułem się niegodny ich mocnej wiary, ich nieustraszonego męstwa, ich ofiary rozłąki od najbliższych. Wiedziałem, że tylko za jedną cenę mogę jakoś doróść do ich towarzystwa: głosić tak bezkompromisowo prawdę, jak oni dla niej ofiarowali swoją wolność. Inaczej nie miałbym prawa wśród nich być, ani tym bardziej mówić do nich. I modliłem się, aby tchórzowskim przemilczaniem prawdy nie zdradzić ich i nie zdradzić Narodu, którego oni są reprezentantami.

9. „Zostań Chryste wśród nas”.

Spotkanie dobiega końca. Jeden nie-katolik prosi nieśmiało:

„Czy ja też mogę otrzymać podpiś? Bo ja nie wasz?”

— Nie jesteś nasz. Cierpij dla tej samej sprawy.

Drugi prosi mnie na chwilę rozmowy na osobności:

— „Ja się chwilowo załamałem i podpisałem deklarację lojalności, ale zanim przyszedł odpowiedź „napisałem odwołanie i wycofałem się. Co ojciec o mnie myśli?”

Zdumiała mnie moc prawdy i sprawiedliwości. — Bracie kochany! Wśród japońskich męczenników beatyfikowanych przez Ojca św. Jana Pawła II byli też tacy, którzy pod wpływem tortur załamałi się, ale w nocy wrzuceni wśród towarzyszy żalowali i potem znowu szli razem na męczeństwo! Naprawiłeś swój błąd, jesteś czysty. Trzymaj się!”

Co za siła prawdy! Można chwilowo się załamać, ale bez prawdy, jak bez powietrza człowiek się dusi, żyć nie można. Trzeba było iakoś z wszystkimi się pożegnać. „Podajmy sobie w kręgu ręce. Włóżcie też tych osobno stojących” poprosiłem. Ponad stu pięćdziesięciu chłopa opasało łańcuchem rąk prawie

całe podwórce więzienne. Do wtóru gitary buchnęła całą mocą pieśń: „Solidarni, solidarni!” Moc tego śpiewu i treść „wolimy umrzeć stojąc, niż na klęczkach błagać o życie” (tak niedosłownie zapamiętałem sens tej pieśni-hymnu) została na zawsze wyryta w mojej pamięci. A potem krzyk całą mocą, trzy razy: „Solidarność! Solidarność! Solidarność!” zatargał tak powietrzem, że wydawało się, że posypią się nam na głowy szyby więzienne. I już na sam koniec powiedzieliśmy tym kręgu uściśniętych dłoni: „Zostań Chryste wśród nas”.

W drodze powrotnej odwiedziliśmy jeszcze „pracownię”, gdzie z puszek po konserwach wycmano bardzo ciekawe rzeczy. Otrzymałem tam krzyż z dedykacją, jak mi powiedziano „wykonany z puszek brata Reagana”. Internowani zdolali przesać Ojcu św. w podobny sposób wykonaną monstrancję. Otrzymałem tam też wiele plaketek, stempli „poczty internowanych” a także okazjonalnych znaczków teje poczty. Zapraszają nas jeszcze do „salonu”, jednej z cel, gdzie częstują nas całkiem dobrą kawą z ciastem chyba od rodzin. „My nie jesteśmy w najgorszej sytuacji”. — mówią do nas. Możemy pracować, możemy wyjść sobie na świeże powietrze. Otoczcie opieką uwięzionych za działalność „Solidarności” teraz w czasie wojennym. Dla tych nie ma pobażania. Żadnej pracy, żadnego widzenia z rodziną. Izolatka i tylko 30 min spaceru i to zawsze ze stróżem. Im pomagajcie”.

Niesposób oddać braterskiego nastroju przy tej pożegnalnej kawie. Gdybym tam nie był, rzeczywiście nie wiedziałbym jak głęboka jest wiara i jak wielki jest hart polskiego narodu. Tam w pełni sprawdzają się słowa św. Piotra: „Wy bowiem jesteście przez wiarę strzeżeni mocą bożą dla zbawienia gotowego objawić się w czasie ostatecznym. Dlatego radujecie się, choć teraz musicie doznać trochę smutku z powodu różnorodnych doświadczeń. Przez to wartość waszej wiary okaże się wiele cenniejsza od zniszczalnego złota, które przecież próbuje się w ogniu, na sławę, chwałę i cześć przy objawieniu Jezusa Chrystusa” (1P 1,5-7).

Gdybym tam nie był, nie widziałbym, jak próbuje się w ogniu kruszec „wiary cenniejszej niż złoto”.

Br. Julian Różycki, o.p.

Paryż, 6 września 1982.

WIERNOŚĆ CHRZEŚCIJAŃSKA

W urywku ewangelicznym czytanim dzisiaj niedzielnej Jezus podejmuje temat nierozzerwalności małżeńskiej i ostro potępia rozwody. Gdy weźmiemy pod uwagę budowę ewangelii św. Marka, w której działalność Chrystusa ukazana jest według przejrzystego planu, możemy postawić sobie pytanie, dlaczego właśnie w tym miejscu i w tym kontekście porusza sprawę rozwodu. Znajdujemy się w czwartej części jego ewangelii, w której stara się przedstawić pewne reguły życia chrześcijańskiego. Główną myślą i wzorem postawy chrześcijańskiej jest osoba dziecka. Temat dziecka powraca dościsze często. Trzeba stać się jak dziecko. I właśnie ukazując przykład dziecka św. Marek wprowadza temat rozwodu. Chcielibyśmy może dorzucić fakt oczywisty, że pierwszymi ofiarami rozwodu są dzieci. Ale przecież nie chodzi tutaj o wyjaśnienie psychologiczne, lecz o podanie nam teologicznej nauki.

Poprzedniej niedzielnej widzieliśmy Jezusa nauczającego w Kafarnaum otoczonego jedynie swymi uczniami. Tym razem przechodzi do Judei. Otaczają go tłumy ludzi i swoim zwyczajem naucza ich. Wówczas to pojawia się grupa faryzeuszy i stawia mu pytania dotyczące nierozzerwalności małżeństwa. Padają argumenty Starego Testamentu, które pozwalały w pewnych sytuacjach dać list rozwodowy swej żonie. W tym momencie Jezus przytacza prawdziwy zamiar Boga dotyczący małżeństwa. Jedność i nierozzerwalność wypływa z samego aktu stworzenia. Bóg stwarza człowieka męczyzną i niewiastą. Następuje jedność nie tylko duchowa, ale również fizyczna. Stają się jednym ciałem.

By rozumieć pytanie faryzeuszy trzeba wspomnieć stanowisko wspólnoty religijnej zamieszkałej nad brzegiem morza Martwego, znanej pod nazwą wspólnoty z Qumran. Wspólnota ta podkreślała mocno jednożoność. Jeden z dokumentów wspomnianej wspólnoty podkreśla, że bezbożni popadli w rozpustę żeniąc się w swym życiu z dwoma kobietami. Nie uznawali możliwości rozwodu. Dlatego też faryzeusze zadają to pytanie Chrystusowi, by przekonać się, czy Chrystus również nie odchyła się od prawa Mojżesza.

W odpowiedzi Jezus sam atakuje. To prawda, że Mojżesz dopuścił rozwody. W księdze Powtórzonego Prawa możemy czytać: „Jeśli męczyzna poślubi kobietę i zostanie jej mężem, lecz ona nie pozyska jego zyczliwości, gdyż znalazł u niej coś odrażającego, napisze jej list rozwodowy, wręczy go jej,

potem odeśle ją od siebie” (24,1). Czyli w czasach Chrystusa męczyzna może odebrać swą żonę. Przez list rozwodowy może uznać, że są znów oboje wolni. Lecz odpowiedzi Jezusa wykazują, że prawo to jest wypaczeniem autentycznej nauki Boga o małżeństwie. Podkreśla głęboką jedność, która nie może być zniweczona przez człowieka.

Nauczanie przeznaczone dla rzeszy uzupełnia Jezus wyjaśnieniami skierowanymi ku swoim uczniom. „Kto odda żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo”. Nauczanie Jezusa wziął Kościół dosłownie. W liście do Koryntian św. Paweł napisze: „Tym zaś, którzy trwają w związkach małżeńskich, nakazuję nie ja, lecz Pan: Żona nich nie odchodzi od swego męża” (7,10). Ponowne małżeństwo po rozwodzie jest uważane jako przeciwne nauczaniu Chrystusa. Według św. Marka Chrystus chce, by jego uczniowie powrócili do dokładnego przestrzegania prawa Bożego. Jedna kobieta i jeden męczyzna. Jezus ukazany jest jako autoritet nowego stworzenia, które zaczyna się wraz z Jego przyjściem.

Doskonale zdajemy sobie sprawę, że to nauczanie stwarza wiele problemów duszpasterskich nie do rozwiązania. Niejedno małżeństwo kończy się katastrofą, gdzie najlepszym rozwiązaniem jest separacja. Powstaje problem małżeństw zawartych jedynie cywilnie. Nie chcę na ten temat zabierać tutaj głosu. Pragnę jedynie wspomnieć, że jeden z rozdziałów Adhortacji Papieskiej o Rodzinie „Familiaris Consortio” poświęcony jest temu problemowi.

Nauczanie Jezusa dotyczące rozwodu powinno być rozważane na płaszczyźnie życia małżonków. Ale spróbujmy zrozumieć to nauczanie w kontekście tematu św. Marka ukazującego reguły życia chrześcijańskiego. Jeden temat wciąż powraca. Temat dziecka. Uczniowie Jego powinni stać się i żyć jak dzieci. Życie chrześcijańskie ukazane jest na tle wierności małżeńskiej.

W Biblii małżeństwo jest ukazywane często jako obraz jedności Boga z ludem. Jest to przymierze nierozzerwalne. Gdy Izrael odwracał się od prawdziwego Boga, gdy skierowywał się ku bogom fałszywym, grzech ten nazywano cudzołóstwem czy prostytutką. Naród odwrócony od Boga może wydać jedynie na świat dzieci nierządu według wyrażenia proroka Ozeasza, któremu Bóg nakazuje prorokować: „Idź, a weź za żonę kobietę, co uprawia nie-

rząd, i bądź ojcem dzieci nierządu; kraj bowiem uprawiając nierząd — odwraca się od Jahwe” (Oz 1,2). Podobnego obrazu, ale w sensie pozytywnym użyje św. Paweł. W liście do Efezjan rozwija jedność między męczyzną i kobietą jako obraz sakramentu jedności Chrystusa z Kościołem. Dlatego też, gdy św. Marek w części, w której pragnie przekazać reguły życia chrześcijańskiego mówi o rozwodzie, czy nie chodziłoby o podkreślenie jedności nierozzerwalnej pomiędzy wspólnotą chrześcijańską i Chrystusem? Wspólnota, która zrywa jedność z Chrystusem nie jest prawdziwą wspólnotą. By wspólnota chrześcijańska wydała dobre owoce musi pozostać w całkowitej wierności z Chrystusem. Czy nie jest to lekcją i równocześnie zapytaniem dla nas? Gdy obecnie tylu ludzi, szczególnie młodych odchodzi od Ewangelii i Chrystusa, czy nie powinniśmy przemyśleć a nowo tematu wierności naszych wspólnot chrześcijańskich?

Zatrzymajmy się jeszcze na moment przy scenie dzieci garniących się do Chrystusa, które napotykały na opór i sprzeciw ze strony Jego uczniów. Słyszemy wówczas zdanie stawiające dzieci jako wzór: „Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego”. Dziecko zajmuje szczególne miejsce w oczach Boga. Wielu komentatorów próbuje wyjaśnić to umiłowanie Boże poprzez wyliczanie najrozmaitszych cech i zalet dziecięcych jak prostota, niewinność, zaufanie. Ale czy nie rozumiemy zbyt niżej naszymi pojęciami dziecka. Dziecko w świecie żydowskim było na pewno błogosławieństwem Bożym i przedmiotem miłości rodziców. Lecz ogólna opinia żydowska podkreślała głównie wady i skłonności dziecięce. Znajdujemy system wychowania bardzo represyjny wobec dzieci. Przytoczmy chociażby rady wychowawcze księgi Przysłów: „Kto miłuje swego syna, często używa na niego różgi... Koń nieujędzony jest narowisty, a syn zostawiony samemu sobie staje się zachwasty... W młodości nie dawaj mu zbyt wiele swobody, układaj razem boki jego, gdy jeszcze jest młody, aby, gdy zmęźnieje, nie odmówił ci posłuchu... Wychowuj syna swego i używaj do pracy, abyś nie został zaskoczony jego beczelnością” (Syr 30,1.8.11-13). Może nas to zaskakiwać, ale w świecie żydowskim i pogańskim nie interesowano się psychologią dziecka. Dziecko jest uważane jako ktoś niedojrzały i mało znaczący. Dlatego też na tym tle postawa Chrystusa wobec dzieci jest

(Dokończenie na str. 7)

Z ZIEMI CHELMSKIEJ

WŁADYSŁAW ST. REYMONT

— Ziemia łakoma rzecz, a żaden nie ma jej za wiele, to i sporo się podpisało, nawet i spomiędzy katolików. Dopiero potem, kiedy się pokazało, że prośba była nie o ziemię, ale za odłączeniem od Polski, niejeden gorzko zapłakał i Ibem bił o ścianę. Niektórzy nawet pojechali odbierać tę prośbę, ale... wydrą tam z gardła wilkowi. Jeszcze się z nich wyśmiali, a diak jak sobie podpił, to po całej wsi krzyczał, jako nareszcie będzie już i koniec Polactwu, że wnet wygonią panów i księży, a który chłop nie zostanie prawosławnym, to pójdzie z torbami. Ale psie głosy nie idą pod niebiosa. Prawda, panie ?

Słońce zachodziło, gdyśmy wjeżdżali do wsi, obok cerkwi przerobionej z kościoła i stojącej na wzgórku w wieńcu olbrzymich lip i klonów.

Zajechaliśmy pod duży, biały dom, stojący nieco w głębi; przed gankiem wynosiła się potężna grusza, obwisła od owoców, a z boków rozciągał się wielki sad.

Wójtę poznałem kiedyś w Warszawie, jeszcze w dniach wolnościowych, więc przywitał mnie bardzo serdecznie i po krótkim wypoczynku zaprosił do obejrzenia gospodarstwa. Zamożność i doskonale gospodarowanie znać było na każdym kroku; żyta sięgały do strzech i czerniały, niby bór, koniczyzny były po pas, a w podwórzu, obudowanym w zamknięty czworobok, aż roiło się od gęsi, kur, kaczek i trzody chlewnej. Cztery tegie krowy wychodziły właśnie na podwórze, pędzone przez małego chłopaka w płóciennej, białej kaptance.

— Mój wnuczek ! Franuś, a chodźże do nas ! — Ale Franuś śmignął w inną stronę.

— Niezwyčajny obcych, to się wstydzi. A to moja córka i gospodyni ! — wskazał na wysoką kobietę, idącą ze szkopkami ku oborze. — Żona umarła mu już dawno.

Zaprowadził mnie do byczka, stojącego w osobnej zagrodzie.

— Dostałem za niego nagrodę w Lubartowie na wystawie — rzekł z dumą.

Obejrzałem jeszcze jakąś dostojną maciorę, otoczoną licznym potomstwem, obejrzałem duży sad, prowadzony bardzo starannie i pełen owoców.

— Mój zięć się na tym rozumie, był we dworze przy ogrodniku.

Zwróciłem uwagę na stos bal, przykrytych spadzistym dachem.

— Na dom dla mojego najmłodszego, drzewo suche jak pieprz.

— Czy służę w wojsku ?

— Nie, panie, skończył szkołę nałęczowską a teraz praktykuje we dworze.

Wróciliśmy do domu dopiero na kolację.

W świetlicy było bardzo czysto i porządknie, łózka miały przykrycia z prześlicznych kilinów, w rogach stały szafy, na ścianach polsniewały za szkłem święte obrazy, a pomiędzy nimi Kościuszko, Leon XIII i Kordecki. Zapalona lampa wisiała od pułapu. Pod oknem na stole leżał komplet Zorzy i kilkanaście broszur rolniczych.

— Bo ja jestem członkiem kołka od samego założenia — pochwalił się skwapliwie. — Mam jeszcze trochę innych książek, ale schowane, bo strażnicy tak się do mnie znarowili, że nieraz to nawet nocami przychodzą w gościnę.

— I pewnie dlatego nie chcą was zatwierdzić na wójtę.

— A zapowiedzieli, że jak mnie jeszcze raz wybierze gmina, to znowu się przejadę. Byłem ja już na takim spacerze, byłem...

— Daleko ?

— W orenburskiej, i ledwie człowiek przywłóki kości z tej drogi !

— Musiało wam być ciężko !

— Że i na szubienicy byłoby lżej ! Ale człowiecze szczęście, co dzisiaj zapomina o wczoraj, to się jakoś wytrzymało, i po manifestie wróciłem. A jak nastąpiła tolerancja, to już się zdawało, że raje się otworzyły przed nami. Bo niech pan tylko dobrze w głowę weźmie i pomiarkuje, jakżeśmy to żyli na Unii ! Człowiek był uważany gorzej, niżli ten zwierz najgorszy ! Przez trzydzieści lat ani kościoła, ani księdza, ani powieździ, ani ślubu, ani pogrzebu. Człowiek rodził się, żył i umierał, jakby w tym kryminale, a tu naraz otworzyli drzwi na wolność. Nawet uwierzyć było ciężko, jakby się śniło !

— A któż was pierwszy zawiadomił o tolerancyjnym ukazie ?

— Dziedzic z W... Sadziliśmy właśnie ziemniaki daleko za wsią, gdy mój najmłodszy wstrzymał konie i powiada :

— Ojciec, ktoś jedzie do nas przez pola.

Patrzę, prawda, wali konno na przelaj jakiś człowiek z gołą głową i już coś z daleka krzyczy i wymaga jakims papierem. Dziw się nie zatknął ze zmęczenia, ale cały ukaz mi przeczytał. Tak mnie zamroczyła ta nowina, że się nie mogłem poruszyć z miejsca. Musiał mną potrząsać, niby snopem, aż mi się całkiem w głowie rozwidniało — i zmiarkowałem. Poleciałem zaraz na wieś, ludzie już schodzili z pól; krzyczę rozpowiadam, czytam w głos ukaz, a ci nic, ani be, ani me, stoją, oczy wytrzeszczają i, niby porażeni, coś językami mamlą, a nikt nie rozumie ani słowa. Mieśliśmy schowany spory dzwon jeszcze z naszego unickiego kościoła, krzyknąłem na zięcia, wywlekliśmy go z dołu, powiesili na kozłach, i zacząłem bić w niego z całych sił. Przeszło trzydzieści lat nikt go nie słyszał, to i przemówił do wszystkich tym świętym głosem zmartwychwstania. Trudno powiedzieć, co się wtenczas działo. Cała wieś jakby oszalała, zerwały się takie krzyki, takie szlochy, takie lamenta, jakby w dzień sądu ostatecznego. Z radości, panie, i z wesela. Rozesłaliśmy zaraz konnych po wsiach z tą nowiną. W maju to było, i o zmierzchu wystroili pod cmentarzem ołtarz, nanieśli światła, zieleni a kwiatów, i do białego prześpiewaliśmy pod nim.

Byli tacy, którzy chcieli zaraz odbierać cerkiew, że to była przerobiona z kościoła.

(Ciąg dalszy nastąpi)

KULTURA EMIGRACYJNA

W duchowej łączności z Jasną Górą

Polacy rozsiani po całym świecie, myślą i sercem są często w tym roku w Częstochowie, u stóp Obrazu Matki Bożej. Nie mogąc jechać do Polski, Zbierają się w polskich parafiach przy Obrazie Pani Jasnogórskiej, by wypowiedzieć wraz z Narodem swoją wdzięczność za Jej opiekę i równocześnie błagać i pomoc dla Ojczyzny w tym trudnym okresie.

Tak też było 15 sierpnia, w uroczystą Wniebowzięcia NMP. w polskiej parafii w Hannoverze (Niemcy Zach.). Na jubileuszowe uroczystości maryjne przybyli nie tylko Polacy tutejszego miasta, ale także z różnych stron Niemiec poł.-wsch.: Braunschweig, Hildesheim, Lübeck, Osnabrück, Bielefeld i in. pod przewodnictwem swoich duszpasterzy. Wśród księży można zobaczyć: ks. prałata St. Lecińskiego — Rektora Polskiej Misji Katolickiej w Niemczech Zach., ks. prałata dziekana Wacława Tokarka z Dortmundu. Mocnym akcentem uroczystości była obecność Biskupa z Polski, ks. dra Piotra Bednarczyka, zaproszonego przez tut. proboszcza ks. Stanisława Budyna. Pośród jest także niemiecki biskup z Hannoveru — Heinrich Pachowiak, bo i katolicy niemieccy chcą być razem z Polakami w tym szczególnym roku.

O godz. 11. rozpoczęła się procesja z Obrazem MB Częstochowskiej z Polskiej Kaplicy (pod Jej tytułem) przez osiedle,

(Dokończenie ze str. 5-ej)

bardzo oryginalna. Dlatego też stawiając dziecko za wzór Chrystus chce nam powiedzieć, byśmy nauczyli się prawdziwej pokory, gdy chcemy wejść do królestwa Bożego. Jeżeli wobec Boga staniemy się dzieckiem, pokornym, małym znaczącym wówczas ukaże nam się w całej pełni dobroć Boga.

Na zakończenie można powiedzieć, że wraz z przyjściem Chrystusa zaczyna się nowe stworzenie, w którym nie ma miejsca na grzech, bo prawo miłości wypisane jest w naszych sercach. Niemierność i rozwód jest wykluczony, a miłość małżonków staje się obrazem, znakiem i sakramentem miłości Chrystusa wobec Kościoła. Dziecko staje się wzorem dla uczniów, którzy powinni stać się małymi z całkowitym zaufaniem miłości Boga Ojca, który ich wezwał do wejścia w nowe stworzenie.

Ks. Z. Zarzycki — Mulhouse

zamieszkiwane dawniej w większości przez Polaków. Niemiecka orkiestra wykonywała na przemian z ludem polskie pieśni. Po procesji rozpoczęła się Msza koncelebrowana przez Pachowiaka, bpa Bednarczyka, ks. Lecińskiego, ks. Tokarka, ks. Jabłońskiego z Hildesheim, ks. Mrowca z Lübeck i ks. Mazura z Osnabrück.

Wierni nie mieścili się w kościele; jak podała następnego dnia prasa niemiecka (niekatolicka), udział wzięło ponad 2.000 ludzi. Przybyłych powitał ks. Rektor Leciński, a następnie ks. bp Bednarczyk. On też wygłosił kazanie. W ciepłych słowach mówił o znaczeniu Matki Bożej Częstochowskiej dla wiary i tożsamości Polaków, jak budziła i budzi wiarę i nadzieję do miłości Boga i bliźniego. Podkreślił mocno znaczenie Obrazu jako symbolu jedności wszystkich Polaków w dawnych czasach i obecnie, zarówno w Kraju jak i na Emigracji.

O godz. 15.00 rozpoczęła się II część uroczystości: akademii maryjna. Rozpoczął ją p. Jando z Lübeck odśpiewaniem „Ave Maria”, a następnie dr inż. J. Szponder wygłosił referat nt.: „Łuk dziejów 1382-1982”. (Dr Szponder jest prezesem Stowarzyszenia Świeckich Katolików Polskich w RFN). Program akademii wypełniły ponadto recytacje poezji maryjnej i patriotycznej polskich poetów, „Śluby Jana Kazimierza” z „Potopu” Sienkiewicza, śpiewy Chóru parafialnego (pp. Gryglaszewski i Komarek) oraz zespół „Viola”.

Przy wystawionym Najśw. Sakramencie i Obrazie Matki Bożej-Królowej Polski, odmówione zostały specjalne modlitwy za

Ojczyznę. Ze śpiewem Litanii Loretanckiej odniesiony został Obraz Pani Jasnogórskiej do Polskiej Kaplicy. Modlitwa „Pod Twoją obronę” zamknięła całość popołudniowej uroczystości. Pomimo, że akademii trwała ponad 2 godz. kilkaset Polaków brało w niej udział.

Ks. S.L.

Utwór maryjny pod znanym tytułem „Wiktoria Maria” został specjalnie skomponowany na hannowerską uroczystość i wykonany przez Chór parafialny. Słowa i muzyka R. Gryglaszewski: Wiktoria Maryja

Bogurodzico Dziewico, Bogiem sławieną Maryjo, Przyjmij pieśni Ci śpiewane, pieśni, które z serca płyną. Tyś pod krzyżem wciąż stojąca, Częstochowska Pani świata Matko z bólu konająca, oddała ciemność dodaj słońca. Od Twych łez nad polskim krzyżem, przerdzewieje bramy krata, daj nam wiarę, miłość, dobroć, by cześć bratem był dla brata. Przyjmij także śpiewy nieme, Matko zwołena Maryjo, śpiewaj z nami, spraw by rano nam oddano, co zabrano. Ave, Ave, Ave, Salve Regina, Madonna Czarna, Wiktoria Maryja!

P.S.: Redakcja „Głosu Katolickiego” dziękuje gorąco za nadsyłanie sprawozdań z uroczystości religijno-patriotycznych, które wprowadzają równowagę w życie Narodu tak straszliwie uczonego i prosi o dołączanie zdjęć (najlepiej białoczarnych) z krótkim opisem na odwrocie.

POLSKIE SEMINARIUM DUCHOWNE W PARYŻU przyjmuje kandydatów do Niższego i Wyższego Seminarium

Jeśli masz maturę licealną, zostaniesz przyjęty do Wyższego Seminarium i będziesz mógł odbyć studia w Instytucie Katolickim w Paryżu. Jeśli nie masz matury, staraj się o przyjęcie do Niższego Seminarium, które przyjmuje kandydatów od jedenastego roku życia. Młodzież znająca dobrze język francuski uczęszcza do katolickiego gimnazjum a w Seminarium otrzymuje wychowanie religijne i polskie.

Wszelkich informacji udziela:

**Rektorat Polskiego Seminarium Duchownego,
5, rue des Irlandais — PARIS V-e**

Dzień wspólnych modlitw na Lorette

dla polskich rodzin katolickich z północnej Francji w sobotę 18 września 1982 o godzinie 17,00

Polski Związek Mężów Katolickich w Aubry nadesłał do Redakcji „Głosu Katolickiego” odezwę nieco za późno (numer „Głosu Katolickiego” jest już przygotowany jeden miesiąc wcześniej przed datą umieszczenia na pierwszej stronie i oddany do druku), ale ze względu na wartości duchowe ciągle żywe w niej zawarte podajemy ją do wiadomości naszych Szanownych Czytelników.

W roku bieżącym, razem z Kościołem w Polsce, obchodzimy dwa wielkie wydarzenia :

Pierwsze wydarzenie : to 600-lecie pobytu cudownego obrazu Matki Boskiej na Jasnej Górze w Częstochowie. Wiele się już o tym mówiło i pisało na całym świecie. W telewizji francuskiej oglądaliśmy reportaż z pielgrzymki pieszej z Warszawy do Częstochowy, w której na trasie 250 kilometrów szło około 30 tysięcy ludzi młodych i starszych z księżmi na czele. Widzieliśmy też w telewizji tłumy około pół miliona ludzi zebranych u stóp Jasnej Góry w dniach 15 i 26 sierpnia. Niestety brak było tylko Papieża !

Drugie wydarzenie : to kanonizacja błogosławionego Maksymiliana Kolbego,

męczennika za wiarę i polskość w obozie koncentracyjnym w Oświęcimiu. W dniu 10 października papież Jan Paweł II uroczystie ogłosił go Świętym. Na tę uroczystość zjadą się Polacy mieszkający w wolnym świecie i może delegacje z Polski. Z Francji pojedzie też pielgrzym-

Harcerska akcja miłosierdzia dla dzieci trędowatych w szpitalu ks. dr. R. Wiśniewskiego w Indach

P.p. A. Joseph — Albi : 100 F ; N.N. — Albi 100 F ; Kijowska — St. Vite — 60 ; Kowalicko — Nice 50 F ; Dzierżyńska — Essey les Nancy 100 ; Nowak — Fumel 50 ; Anna Jelska — J.N. 100 ; N.N. — Albi 100 ; R.M. — Albi 100 ; N.N. — Albi 240 F.

Razem : 1.000 F.

Suma 1.000 F została przekazana ks. dr Wiśniewskiemu przez Bank Crédit Lyonnais w Albi w dniu 31 sierpnia b.r. Ofiarodawcom serdeczne „Bóg zapłać”, modlitwy i adoracje dzieci trędowatych i Msza św. w pierwszą środę miesiąca.

Wanda NAWOJSKA

17, rue Cdt Osmin Durand - 81000 ALBI

ka zorganizowana przez Polskie Zjednoczenie Katolickie.

Mało Polaków z Francji było w tym roku w Częstochowie. Tylko kilkuset pojeździe do Rzymu. Ale zato bardzo wielu może się udać na LORETTE, aby wziąć udział we wspólnych modlitwach przed obrazem Matki Boskiej, który jako dar Ojców Paulinów dla Polonii Francuskiej od roku 1935 jest czczony w Bazylice na Lorette. Nie potrzebujemy tam iść pieszo jak ci z Warszawy. Możemy przyjechać samochodami. Potrzeba tylko silnej wiary i trochę poświęcenia swego czasu ! A trzeba, abyśmy duchowo połączyli się z naszymi Braćmi w Polsce, którzy modlą się o wolność i o doczekanie się lepszej przyszłości. Razem z nimi będziemy się modlić za internowanych i uwięzionych, za wszystkich, którzy cierpią prześladowanie, za tych co stracili życie, a także prześladowców, aby się opamiętali !

W sobotę 18 września przybędzie więc jaknajliczniej na wzgórze Lorette. Zachęćcie swych sąsiadów i znajomych. Od godz. 16.30 będzie tam okazja do spowiedzi u kilku księży. O godz. 17 msza św. i komunia św. w intencji Polski i za wszystkich internowanych i uwięzionych. Rozważania przeprowadzi i naukę wygłosi Ks. Jan Guzikowski T. Chr.

Wszystkich Rodaków serdecznie zaprasza **Polski Związek Mężów Katolickich we Francji.**

KALENDARZ

Imieniny obchodzą :

3. 10 :

Gerard (Gérard)

4. 10 :

Franciszek, Marek (François)

5. 10 :

Placyd, Marceli, Rajmund (Placide)

6. 10 :

Brunon, Arthur (Bruno)

7. 10 :

Marek, M.B. Różań (N.D. du Rosaire, Marc, Justine)

8. 10. :

Brigida, Pelagia (Serge)

9. 10 :

Dionizy, Wincenty (Denis, Charbel, Louis)

10. 10 :

Daniel, Franciszka (François, Gédéon)

Echo z uroczystości weselnej dr Marka KUSIA potomka starej rodziny emigracyjnej w Le Mans-Alençon

W sobotę, dnia 28 sierpnia b.r. odbyła się w Kościele Notre-Dame w Alesçon (Normandia) uroczystość zaślubin Marii-Franciszki Chameaux z doktorem-dentystą Markiem Kusiem, wnukiem starej rodziny emigracyjnej Niewiteckich, przybyłych w 1923 r. do Francji. Uroczystość ta zgromadziła licznie Polaków i Francuzów, stając się prawdziwą manifestacją polsko-francuską.

W czasie mszy świętej młody nowożeńiec odczytał przed mikrofonem następującą modlitwę przez siebie skomponowaną :

„W tym dniu dla nas tak uroczystym myśli i uczucia nasze płyną do Matki Jasnogórskiej, Czarnej Madonny i Królowej Korony Polskiej, przed której wizerunkiem gromadzą się rzesze pielgrzymów polskich z Kraju i całego świata, prosząc o litość i zmiłowanie dla naszej biednej starej Ojczyzny, Polski. I my zebrań tutaj w tym Kościele francuskim, łączymy się w Komunii serc naszych wraz z całym narodem i błagamy Matkę Najświętszą, by w tych tak ciężkich chwilach

miała nadal naród polski w swojej opiece i broniła go od ciosów naszych wewnętrznych i zewnętrznych nieprzyjaciół. O Matko narodu polskiego nie opuszczaj swoich dzieci gdziekolwiek się znajdują !”

Podobnie, w czasie uroczystości, jaka odbyła się w godzinach popołudniowych w prześlicznej oberży „L'île de Sées” mówiono wiele o Polsce, a jeden z obecnych francuskich przyjaciół odczytał list od rodaka z Polski, który między innymi, tak pisze : „We Francji też macie swoje kłopoty i troski, ale oprócz tego macie wolność, i to jest bardzo ważne. Strzeżcie więc tej wolności bo to jest skarb największy ! W wolności nawet czarny i suchy chleb ma smak najlepszego ciastka. My to rozumiemy jak najlepiej. Popatrzcie na naszą Historię. Atakowali nas Niemcy, i Szwedzi, Turcy i Rosjanie, rwąc naszą Ojczyznę na kawałki i nakładając nam obrożę ! Wytrwaliśmy, bo wiara nasza w moc Matki Częstochowskiej jest wiecznie ta sama : gorąca i nieostybla.”

J.M.

ŻYCIE W KRAJU

Uroczystości 50-lecia przybycia OO. Klaretynów na Śląsk Opolski z udziałem Ks. Prymasa Polski

Dnia 20 czerwca 1982 roku — to jest w niedzielę w Miedarach k/Tarnowskich Gór odbyły się uroczystości jubileuszowe, 50-lecia przybycia OO. Klaski Arcybiskup Józef Glomp. O godz. 9.45 nastąpiło uroczyste powitanie Ks. retynów na Śląsk Opolski. Uroczystościom tym przewodniczył Ks. Prymas Pol-Prymasa przez miejscowe duchowieństwo i lud przybyły na te uroczystości. O godz. 10 Ks. Prymas przewodniczył uroczystej koncelebrazie, w której to udział wzięło 30 księży. Podczas Mszy św. Ks. Prymas wygłosił Słowo Boże.

Ponadto w tych uroczystościach wzięli udział:

miejscowy ordynariusz Ks. Biskup dr Alfons Nossol, Ks. Biskup dr hab. Wincenty Urban, Ks. Biskup dr Władysław Ziółek oraz goście z zagranicy: General Zgromadzenia O. dr Alonso Gustavo — Argentynczyk, konsultor generalny O. dr Romano Moreno — meksykańczyk, wikariusz generalny archidiecezji madryckiej O. dr Luigi Gutierrez należący do tego Zgromadzenia, Prowincjał tegoż Zgromadzenia z Niemiec Zach. O. dr Alois Hornung.

Wszystkich przybyłych na te uroczystości powitał Delegat O. Generała Zgromadzenia OO. Klaretynów na Polskę O. Stanisław Piórkowski.

W uroczystościach tych wzięło udział liczne duchowieństwo delegacje górników z okolicznych parafii i około 20 tys. wiernych.

ki, które wprowadza na drogi naszego życia i one dokonują swoistych przełomów. Takie jednostki były, są dziś i będą jutro. Bo nie kto inny włada światem, nie kto inny kieruje i do finezji prowadzi wszystko, jak tylko przedobra Prawica Bożej Opatrzności.

Taką postacią, która wycisnęła swoje piętno w religijnym życiu Europy był niewątpliwie Sw. Antoni Maria Klaret, Założyciel Zgromadzenia Misjonarzy Synów Niepokalanego Serca Maryi, zwanych Klaretynami. Został On wyniesiony na ołtarze świętych przez wielkiego papieża naszych czasów Piusa XII. Przez 60 lat trudził się ten człowiek na naszych ziemskim globie. Okres to nie długi. A potrafił tak porwać i zajaśnieć w ludzkiej rzeczywistości. Jest to niewątpliwie najwybitniejsza postać hiszpańskiego Kościoła w XIX wieku. Dziwne były drogi życia tego człowieka, początkowo tkacz, a potem kapłan, arcybiskup, misjonarz, duszpasterz na hiszpańskim dworze. Bóg potrafił rozwijać przepięknie i wspaniale kroki ludzkiego powołania i życia. On wie, którądy prowadzić i sterować ludzkie myśli, pragnienia, zamiary i postanowienia.

Najmilsi Słuchacze! Na krótki moment odbiegniemy naszą myślą od przewodniej postaci Sw. Antoniego Marii Klareta i chciejmy dotknąć innej oczywistości ak-

(Ciąg dalszy na str. 10-ej)

Homilia Księdza Biskupa Wincentego Urbana z okazji 50-lecia istnienia OO. Klaretynów w Polsce (1932-1982), Miedary — 20. VI. 1982 r.

Przypało mi w udziale przeprowadzenie końcowej syntezy. Każda synteza jest niezmiernie trudna, obecna też, ponieważ z mnóstwa przeżyć, myśli, wrażeń mam dokonać wyboru najbardziej istotnych elementów tworzących i składających się na całość dzisiejszej uroczystości. Pragnę moją syntezę podzielić na trzy części.

W pierwszej części mam zamiar przedstawić postać, która przy pomocy Bożej

jest siewcą zacznym i bogatego rozwoju Rodziny Klaretynów w chrześcijańskim świecie. W drugiej części zamierzam poruszyć to, co my, jako ludzie wierni członkowie współczesnego Kościoła winniśmy dawać i wnosić na drogi naszego posłannictwa. A w trzeciej najkrótszej części chcę spojrzeć na piękny polot rodziny zakonnej Klaretynów działającej i rozwijającej się w naszej Ojczyźnie.

Najmilsi Słuchacze! Nikogo obsoltnie nie potrzeba przekonywać, ani pouczać, bo to jest oczywiste, że Opatrzność Boża powołuje w każdej chwili ludzkiego pielgrzymowania odpowiednie osoby, jednost-

Franciszek Talalaj

Do Matki z Jasnej Góry

Mojej Najświętszej Pani, Maryi Częstochowskiej z Jasnej Góry wiersz ten poświęcam i słowa jego kieruję do Niej, bom służyć Jej wierny i wszystko co czynię, czynię zawsze z myślą o Niej.

*Pani moja, Patronko wszystkiego co czynię
Maryjo, Niepokalana, Niepokalane Twoje Imię
Tyś objawiła czystość, miłość i chwałę
Tyś nam nadzieją polskie lata, wieki całe.
Dziś kiedy naród cierpi pograżony w otchłani
Oczy nasze zwrócone do Jasnogórskiej Pani,
Z serc naszych pieśń się wyrwa i płynie ku Tobie
Maryjo, Królowo Polski Twój naród w żalobie.
Zechnij, o Miłosierna, natchnąć nas nadzieją
Teraz gdy rozszalałe wichry zwątpienia w nas wieją
Gdy siły mocy i ognia zadają cierpienie*

*Maryjo, Pocieszycielko, Tyś nam pocieszeniem.
Kiedy pod krzyżem stałaś cierpiąca ze łzami
Gdy Syn Twój umierał ze świętymi ranami,
Tak mi dzisiaj do Ciebie zanosim wołanie
Matko Chrystusowa uczyni zmartwychwstanie.
Uczyń, by naród polski, który tak Cię kocha
Przestał cierpieć i krwawić, rozpaczać i szlochać.
Jeśli ma być w niewoli, to tylko w Twojej, Pani.
Maryjo, Królowo Polski, zmiłuj się nad nami.*

Parýż, 23 sierpnia 1982.

(Ciąg dalszy ze str. 9)

tualnej, że właśnie dziś na naszych oczach ta sama Opatrzność, która ongiś wzywała na drogi posłannictwa Sw. Antoniego Marię Klaretę, posłała dzisiaj na drogi naszego życia kardynała Karola Wojtyłę, obecnego papieża Jana Pawła II, który tak urzeka świat i współczesnego człowieka. To nie jest zbieg okoliczności. To nie jest decyzja samego wyboru w czasie konklawe kardynałów. To Opatrzność Boża w tym momencie przełomowych potrzeb na nasz ludzki świat posyła tę bogatą osobowość i uprzywilejowaną indywidualność, która potrafi skupiać ludzi różnych ras, poglądów, przekonań i zapalać ich jednym, szlachetnym, gorliwym umiłowaniem. Tak czyni Opatrzność. Powołała ongiś Sw. Antoniego Marię Klaretę, który ponad wszystko ukochał realizację Bożej chwały: Gloria Dei. To był motyw jego działania i postępowania. Poświęcił też wszystkie siły dla zbawienia człowieka. Opatrzność Boża obdarzyła go dziwnymi charyzmatami ducha, przede wszystkim pokorą i ubóstwem.

Najmils! My się dzisiaj musimy wstydić. Nie zawsze idziemy drogami Klaretę, który ubóstwo stawił na pierwszym miejscu. Nosił z sobą w czasie wszystkich podróży misyjnych brewiarz kapłański, zeszyt z kazaniami, parę skarpetek i koszulę. To było wszystko. I szedł w ludzki świat, szedł do człowieka i z tym człowiekiem nawiązywał urzekający kontakt. Nie było obcości i sztywności. Jaśniał wspaniałą dobrocią, skromnością, samozaparciem, miłością i przeogromną czcią, kultem dla Niepokalanej Bożej Matki.

Najmils! Słuchacze! Nasz wiek XX rzekomego postępu, nowoczesności tak często szuka przeróżnych metod, sposobów, ale dzisiaj w tej syntezie uroczystości wypowiadam się zdecydowanie i klarownie. Te żywotne metody porwy duszpasterskiego w świecie współczesnym wytyczył Sw. Antonii Maria Klaret. Osobiście jaśniał przeogromnym umiłowaniem modlitwy. I tu najmils, znowu

pragnę skierować nasze spojrzenie na postać Jana Pawła II. Ten człowiek przecież godziny dnia, a często i nocy przed wielkimi i przełomowymi decyzjami swojego pontyfikatu poświęca na żarliwość modlitwy. Nie ma, nie było i nie będzie w naszym ludzkim życiu pełni owocu, jeśli świat i człowiek jako jednostka nie rozmodli się pełnią ducha przed nieskończonym, najlepszym Bogiem.

Najmils! Słuchacze! Sw. Antoni Maria Klaret ukochał całym sercem katechizację małych dzieci. Powtarzam — katechizację małych dzieci. Poprzez polskie niwy od tyłu wieków, a ostatnio dziesiątek lat idzie to wołanie — katechizacja, katechizacja i katechizacja! To ukochał patron Antoni Maria Klaret. Najmils! Nie ma i dzisiaj piękniejszego środka religijnego uświadomienia narodu i społeczeństwa i świata ponad umiłowanie katechizacji. Tę katechizację ma umiłować dom rodzinny, każde duszpasterstwo i wierny, odpowiedzialny, dojrzały człowiek.

Sw. Antoni Maria Klaret kochał również całym sercem katechizację dorosłych. I niemal wszystkie siły swojego kapłańskiego polotu poświęcał nauczaniu ludzi dorosłych. Nie wstydził się tego obowiązku. Nie mówił, że to czas zmarnowany. Szukał każdej okazji, by dotrzeć do człowieka będącego w trosce i potrzebie. Całym sercem ukochał kaznodziejstwo i utrzymywał z naciskiem, że ono zdobywa ludzi dla Boga, współpracy z łaską i umiłowaniem świętości. Zalecał rekolekcje, misje i apostołstwo drukowanego słowa. Twierdził szlachetnie, że książka drukowana to pokarm duszy. Zachęcał do wspaniałego umiłowania czytelnicstwa katolickiej książki pióra godnych i dobrych autorów.

Oto, najmils, sposoby wielkiego Apostoła minionego wieku. Powiedział On szlachetnie, że apostołstwem miłości prawdy, dobra i piękna trzeba zyskiwać świat i przyprowadzać do stóp Bożych.

Pięknie się stało, że członkowie Zakonu św. Antoniego Marii Klaretę przybyli przed 50-ciu laty na nasze polskie niwy. I na tych cudnych łąkach szlachetnego rozwoju życia rozwinęli swe posłannictwo rozpoczynając tutaj od waszej parafii, tej ziemi swoistej, na której Bóg polecił wam i sam w tej chwili kroczyć i stąpać. Dzięki składamy pełną duszą i całym sercem tym Klaretynom, którzy w owych czasach podnosili tu sztandar apostołstwa Chrystusowego na tej umiłowanej ziemi. Po 1945 roku żywotną placówką rozwoju i działalności Klaretynów stał się Wrocław, stolica wrocławskiej archidiecezji. Tam narodził się nowicjat i alumnat. I tutaj należy z największym uznaniem przekazać na ręce obecnego tu Ojca Generala słowa ogromnej wdzięczności i uznania, że władze zakonne podjęły tę piękną decyzję, a jego Delegat Ojciec Sta-

nisław Piórkowski rozwinął wspaniałą zapal i kapłański rozmach.

Najmils! Słuchacze! Na podstawie dokumentacji naukowej stwierdza się dzisiaj, że Klaretyni należą do najbardziej przeżyłych misjonarzy w naszym katolickim świecie. Tak sprawiła Boża Opatrzność. Prawica Pańska okazała moc. Prawica Pańska dokonała cuda, iż przed laty wzbudziła w pięknej krainie hiszpańskiej św. Antoniego Marię Klaretę i członków jego Zakonu przystąpiła na nasze polskie ziemie.

Wypiewajmy uczucia największej i najgłębszej wdzięczności, i przed naszymi oczyma niechaj idzie i postępuje piękna postać Świętego Założyciela. Niech ożywia, budzi i przekonuje człowieka w zryw apostołskim naszych dzisiejszych momentów i chwil.

Oto, najmils! Słuchacze, pierwszy wątek naszego spotkania. Przyjmijcie życzenie do słowa refleksji i podzielcie się w przyszłości waszych pracowitych dni, tygodni, miesięcy i lat wrażeń wielkiego posłannictwa, by podobnie zapalać współczesny świat tym szlachetnym umiłowaniem apostołskiego posłannictwa.

2. Wkład Ludu Bożego w rozwój kościoła

Najmils! Słuchacze! Pozwólcie, że po przypomnieniu sobie postaci w Kościele Chrystusowym Sw. Antoniego Marii Klaretę, wyniesionego uroczystie na ołtarze, zaliczonego w poczet świętych kanonizowanych, rzucimy nasze spojrzenie na inny problem życia. Pamiętajcie chciejmy o tym, że świat, Kościół nie jest ustrojony tylko świętymi bohaterami, wyniesionymi uroczystie na szczyty świętych ołtarzy. Są w Kościele postacie bardzo bohaterskie, ofiarne, ciche, oddane Bogu bez miary. Są postacie święte. I o tych świętych postaciach chciejmy sobie przypomnieć więzankę myśli w obecnym wątku.

Przed paru laty w 1970 roku zmarła w Polsce szlachetna, niezmiernie ofiarna i świątobliwa niewiasta Teresa Strzembosz. Pozostawiła ona w swoich pisanych wypowiedziach między innymi taką prośbę: „proszę gorąco i szczerze Pana Boga tylko o to, bym mogła czynić ludziom dobrze”. I szła ta szlachetna niewiasta drogami codziennych, znojących, pracowitych dni i służyła ofiarnie, bez reszty, z poświęceniem człowiekowi. Takich ludzi trzeba zawsze w Kościele jak najwięcej. Trzeba ich szczególnie w naszej dzisiejszej chwili, tak trudnej, tak znożnej, najeżonej niekiedy przeróżnymi trudnościami i kłopotami. Trzeba takich ludzi wszędzie na szarach, znojących, ofiarnych drogach naszego życia. Tacy ludzie byli. Tacy są dziś i tacy będą niewątpliwie w przyszłości naszego posłannictwa. Ci ludzie idą codziennie. My się z nimi spotykamy, mijamy ich, a czasami, powiedz-

Dokończenie na str. 11)

LA VOIX CATHOLIQUE GŁOS KATOLICKI

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Telefon: 260.0769

CCP: PARIS 12 777 08 U

Dyrektor: Ks. Prałat Z. BERNACKI

Redaguje: Zespół redakcyjny

Administrator: Br. W. SZYNAKIEWICZ

Nr d'autorisation 60.593

Mission Catholique Polonaise

263-bis, rue St-Honoré — 75001 PARIS

Imprimerie „NARODOWIEC”

101, rue E. Zola — 62302 LENS

(Dokończenie ze str. 10)

my prawdę nie chcemy ich dostrzec. Udamy, że ich nie widzimy, że oni nas absolutnie nie interesują, a są to ludzie naprawdę święci. Ci ludzie nieraz bardzo ubodzy dzielą się z ubogimi, się są oni oślepieni posiadaniem majątkości. Ci ludzie nieraz radośni noszą radość na drogi ludzkiego życia. Ci ludzie nieraz cierpiący są z cierpiącymi i cierpienie swoje dzielą z człowiekiem, jaśnieją przeogromnym bohaterstwem swojego ducha. Zadzwiwiają nasz ludzki świat.

Najmils! Pytam, co powiecie na to? W jednej z wrocławskich parafii przybywa kapłan z Najświętszym Sakramentem do chorej dziewczyny, liczącej 18 wiośen życia. Ale niestety los targnął boleśnie i dotkliwie drogami jej życia. Od lat jest sparaliżowana, przykuta do łoża, pędzi dni swojego życia. Ksiądz Proboszcz po udzieleniu sakramentów świętych przy ludziach potem stawia jej pytanie: powiedz, czy tobie nie jest ciężko? A dziewczyna utkwiała oczy w krzyżu Chrystusa wiszącym naprzeciw jej głowy i powiada krótko: kiedy mi ciężko, kiedy ból mną targa spoglądam na Chrystusowy Krzyż i z Nim dzielę wszystko. Co najmils powiecie o tej dziewczynie? Ja wyrażam swój sąd głośno i wyraźnie: to jest dziewczyna cierpiąca; święta szarych znanych dni naszego życia. To jest wielki człowiek, który przykuty do krzyża życia, umie z Chrystusem dzielić wszystko i z Nim iść twórczo i owocnie do celu swojego powołania.

Najmils! Ci ludzie święci są na świecie, patrzą na nieprawości, ale nigdy ręki do nich nie przyłożą. Oni wierzą w działanie zwycięskiej miłości Boga i człowieka. A kiedy potrzeba, nie żałują sił i mocy swojego przekonania. Mówią zdecydowanie — wierzę i od wiary nigdy nie odstąpię. Są ludzie święci, chociaż świat ich nie chce rozumieć. Czasami nazywa ich ludźmi łatwowierności; a czasami, mówny prawdę — obdarza ich mianem głupców i naiwniaków. Najmils! To jest krzywdą, bo ci ludzie przemieniają oblicze każdej ludzkiej rzeczywistości. Nie działacze, ale ci ludzie świętych dni, oni formowali, formują i formować będą jutro naszego posłannictwa!

Zapytam was znów, najmils słuchacze, jak osądzicie i co powiecie? Otóż na studia do wielkiego miast uniwersyteckiego przyjeżdża polska dziewczyna, wychowana już w materializmie. Kiedy ateizm targnął duszą młodych, ta dziewczyna niezmiernie zdolna, inteligentna potrafi swoje stypendium dzielić na trzy części: dla biednych, dla siebie i jeszcze bardziej potrzebującym od niej koleżanek i kolegów. Umiała poświęcić czas przy chorych, przy opuszczonych, przy dzieciach osieroconych. Nie było jej widać przy telewizji, przy radiu, nie uczęszczała zbyt często do teatru i kina. Powiedźcie, naj-

mils słuchacz Miedar — kim jest ta osoba? Powtarzam z przekonaniem, ta osoba świętych dni naszych czasów. I takie postacie nadawać mogą oblicze odrodzenia wszelkiego życia skłóconego, najeżonego trudnościami i przeciwnościami.

Najmils! Jeszcze jedno pytanie. Dzisiaj świat nakręca filmy uroczyste o Matce Teresie z Kalkuty, która wyciągała człowieka z nędzy i upadku, przygarniała wyrzucone dzieci, ratowała tysiące ludzi od zguby i nędzy. Świat, nawet materialistyczny, o niej nakręca filmy. Ta zakonnica naszych czasów urzekła swoim urokiem osobowości świat i człowieka.

Wspaniale, najmils, wskazuje nam na te piękne dni szarych dni obecny Ojciec Święty Jan Paweł II, który z taką mocą woła o godność człowieka, o poszanowanie praw rodziny, o pracę szlachetną i piękną dla współczesnego życia.

Najmils! Kiedy ten Namiestnik Chrystusa został ugodzony kulą nienawiści na Placu Sw. Piotra, a potem w próbach zamachu w Fatimie, to z serca jego wypłynął pierwszy gest do zabójcy i napastnika: przebaczam, błogosławie, idź odmień swoje życie! To jest człowiek szarych dni, ale uczy wspaniałej głębi świętości człowieka naszych dni, dzisiejszego życia.

Przytoczę, najmils, jeszcze jeden fakt. „Wieczór Wrocławski” z 15 czerwca 1982 roku podaje dane z Organizacji Narodów Zjednoczonych, że na zbrojenia świata wydaje się dziś w ciągu jednej minuty miliony dolarów, a w ciągu roku na to przeznaczają się 650 miliardów dolarów, podczas gdy 500 milionów ludzi na ziemskim globie pięknej ziemi cierpi głód. 40% ludności świata nie ma podstawowych środków współczesnej medycyny. Pytam, kto robi te dziwne dysproporcje, te nierówności? Święty czy obojętny, Bóg oddany czy bez Boga urządzający koleje ludzkiego życia. Święci — wołam i powtarzam — widzą człowieka, idą z pomocą biedzie, nędzy, chorobie, cierpieniu i doświadczeniu. Oni budowali i budują nasz ludzki świat.

Najmils! Jeśli mamy z pięknym owocowaniem zakończyć klaretynskie uroczystości 50-lecia apostołskiego trudu na polskiej ziemi, musimy zrozumieć jedno, że świętymi mamy iść krokami szarych dni i czynić dobro, piękno, przeżywać autentyczną ewangeliczną miłość, jak czynili to ci wielcy święci.

Najmils! Ci święci wskazują nam drogi do Boga. Zamilknij bezbożnictwo, ustanaż zakusy niewiary, kiedy w każdym sercu i duszy członka i członkini świętego Kościoła w szarych dniach jaśnieć będzie ta promienna i urzekająca świętość dla wszystkich na codzień.

Najmils! Święci wyznawali zasadę: „Non verbis sed operibus” — żyjmy nie słowami, ale czynami. Idźmy w nasz lud-

zki świat z ogromnym umiłowaniem codziennej modłtwy, korzystania ze skarbów życia sakramentalnego, skutecznego i owocnego słuchania słowa Bożego i uczestniczenia w Przenajświętszej Ofierze Chrystusowego Krzyża. Przyjdźmy z naszego świata, tych kłopotów i zmagani, i tu Chrystusowi poruczmy wszystko, by On z nami przemienił te troski i zmagania, i my czynimy nasz świat lepszym, świętym.

Błogosławiona jesteś świętości człowieka. Błogosławione drogi wycieczki Sw. Antonii Maria Klaret. Błogosławione drogi wycieczka każdy Zakon, a wśród nich Zakon Klaretynów.

Idźmy, niech nasz trud życia przeżywa wspaniale i urzekające wartości autentycznej świętości.

3. Klaretyni w naszej Ojczyźnie

Drodzy, umiłowani Parafianie w Miedarach! Ostatni wniosek syntezy ogólnej uroczystości Klaretynów w waszej parafii. Sw. Antonii Maria Klaret postanowił zdobywać świat apostołstwem. Nasz naród przeszło 1000 lat temu zbierał się i złączył z Chrystusem i Jego Kościołem. Został wszczępiony jak winna latorośl w ten winny krzew. I w Chrystusie naród mimo przelicznych trudności i zakusów nieczłowiego świata trwał, trwa i trwać będzie. Przez 1000 lat na niwy polskiej ziemi wychodzili ofiarni zakonnicy, na czele z pustelnikiem Sw. Andrzejem Swieradem, Wojciechem, Bogumiłem, Czesławem, Jackiem i tysiącami innych. Do tej pięknej siedziby na umiłowanej naszej ojczystej glebie dołączyli się przed 50-ciu laty Ojcowie Klaretyni.

Wspomniałem już, że są oni najbardziej prężni we współczesnym świecie, a zwłaszcza w Ameryce Południowej, w dziejach apostołstwa i misji. Rozwijali oni te wzniośle ideały. I składamy im dzisiaj na zakończenie tych głębokich przeżyć serdeczne i gorące życzenie: niech się rozwijają na naszej ojczystej niwie posłannictwa i przynoszą upragnione owoce dla współczesnego człowieka.

Najmils Parafianie w Miedarach! Poczujmy się do gorącej podziękii wobec was, Bóg wam zapłać za piękne uczestnictwo w całodziennych dzisiejszych uroczystościach i jako biskup serdecznie proszę wszystkich, miejcie zawsze otwarte serce dla katolickich zakonników i zakonnic oraz rozwijajcie wspaniale powołanie w naszym polskim narodzie dzisiejszego dnia i chwili. Jeśli Sw. Cypryan w III wieku po Chrystusie powiedział znamienne słowa, że zakonnica w katolickim Kościele jest kwiatem Bożego ogrodu, to ta prawda w niczym i dzisiaj się nie zmieniła. Czyńmy wszystko, aby tych pięknych kwiatów w Bożych ogrodach było jak najwięcej Bóg wam zapłać! I w tej intencji błogosławie.

LITURGIA NIEDZIELI

27 niedziela

Antyfona na wejście Est 13, 9.10-11

W mocy Twojej Panie jest wszystko i nie masz takiego, który by Ci się sprzeciwił. Tyś uczynił niebo i ziemię i wszystko co na niej pod niebem, jest godne po-
dziwu. Ty jesteś Panem wszystkiego.

Modlitwa

Wszchemogący, wieczny Boże, Ty hojnością swej ojcowskiej dobroci przewyższasz zasługi i pragnienia modlących się, okaż nam swoje miłosierdzie, odpuść winy, które niepokoją sumienia i udziel również tego, o co prosić nie umiemy. Przez Pana naszego.

Modlitwa nad darami

Prosimy Cię, Panie, przyjmij ofiarę którą sam ustanowiłeś i przez święte tajemnice, w których oddajemy hołd Ci należny, uświęć nas łaskawie mocą swego odkupienia Przez Chrystusa.

Antyfona na Komunię Lm 3, 25

Dobry jest Pan dla ufnych, dla duszy, która Go szuka.

Cf. 1 Kor 10,17

Jeden jest chleb, przeto liczni, tworzymy jedno ciało, wszyscy bowiem bierzemy z tego samego chleba i z tego samego kielicha.

Modlitwa po Komunii

Wszchemogący Boże, pozwól nam, abyśmy pokrzepieni sakramentem Ciała i Krwi Pańskiej przemienili się w to co przyjmujemy. Przez Chrystusa.

PIERWSZE CZYTANIE Rdz 2, 18-24
Stworzenie niewiasty

Czytanie z Księgi Rodzaju.

Pan Bóg rzekł :

«Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam ; uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc».

Ulepiwszy z glęby wszelkie zwierzęta ziemne i wszelkie ptactwo powietrzne, Pan Bóg przyprowadził je do mężczyzny, aby się przekonać, jaką da im nazwę. Każde jednak zwierzę, które określił mężczyzna, otrzymało nazwę «istota żywa». I tak mężczyzna dał nazwy wszelkiemu bydlu, ptakom powietrznym i wszelkiemu zwierzęciu polnemu, ale dla człowieka nie znalazł odpowiedniej mu pomocy.

Wtedy to Pan sprawił, że mężczyzna pogrążył się w głębokim śnie, i gdy spał, wyjął jedno z jego żeber, a miejsce to zappełnił ciałem. Po czym Pan Bóg z że-

bra, które wyjął z mężczyzny, zbudował niewiastę.

A gdy ją przyprowadził do mężczyzny, mężczyzna powiedział : «Ta dopiero jest kością z moich kości i ciałem z mego ciała. Ta będzie się zwała niewiastą, bo ta z mężczyzny została wzięta». Dlatego to mężczyzna opuszcza ojca swego i matkę swoją i łączy się ze swą żoną tak ściśle, że stają się jednym ciałem.

Niechaj nas zawsze Pan Bóg błogosławi.

1. Szczęśliwy człowiek, który się boi Pana i chodzi Jego drogami.

2. Będziesz spożywał owoc pracy rąk swoich, szczęście osiągniesz i dobrze ci będzie.

3. Małżonka twoja jak płodny szcep winny w zaciszu twojego domu, synowie twoi jak oliwne gałązki dokoła twego stołu.

4. Tak będzie błogosławiony człowiek, który się boi Pana. Niech cię z Syjonu Pan błogosławi i obys oglądał pomyślność Jeruzalem przez wszystkie dni twego życia. Obys oglądał potomstwo swych dzieci. Pokój nad Izraelem.

DRUGIE CZYTANIE Hbr 2, 9-11

Chrystus, który uświęca, jak i ludzie, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy

Czytanie z Listu świętego Pawła Apostoła do Hebrajczyków :

Bracia :

Widzimy Jezusa, który mało od aniołów był pomniejszony, chwałą i czcią ukoronowanego za cierpienia śmierci, iż z łaski Bożej za wszystkich zagnał śmierci.

Przystało bowiem Temu, dla którego wszystko i przez którego wszystko, który wielu synów do chwały doprowadza, aby

"LA VOIX CATHOLIQUE"

C.C.P. 12.777-08 U PARIS

Cena pojedynczego numeru 3,00 F
Prenumerata

— półroczna 75,00 F
— roczna 150,00 F

Prenumerata zagraniczna

— półroczna 85,00 F
— roczna 170,00 F

P.S. — Prosimy przekazem lub czekiem prosimy regulować jedną sprawę.

przewodnika ich zbawienia udoskonalił przez cierpienie. Tak bowiem Chrystus, który uświęca, jak ludzie, którzy mają być uświęceni, z jednego są wszyscy. Z tej to przyczyny nie wstydzi się nazwać ich braćmi swymi.

1 J 4, 12

Alleluja, alleluja.

Jeżeli miłujemy się wzajemnie, Bóg w nas mieszka i miłość ku Niemu jest w nas doskonała.

Alleluja, alleluja.

EWANGELIA Mk 10, 2-16 Mk 10, 2-12
Co Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela

Słowa Ewangelii według świętego Marka.

Faryzeusze przystąpili do Jezusa i chcąc Go wystawić na próbę, pytali Go, czy wolno mężowi oddalić żonę.

Odpowiadając zapytał ich : «Co wam nakazał Mojżesz ?»

Oni rzekli : «Mojżesz pozwolił napisać list rozwodowy i oddalić».

Wówczas Jezus rzekł do nich : «Przez wzgląd na zatwardziałość serc waszych napisał wam to przykazanie. Lecz na początku stworzenia Bóg „stworzył ich jako mężczyznę i kobietę : dlatego opuścił człowiek ojca swego i matkę i złączył się ze swoją żoną, i będą oboje jednym ciałem”. A tak już nie są dwoje, lecz jedno ciało. Co więc Bóg złączył, tego człowiek niech nie rozdziela».

W domu uczniowie raz jeszcze pytali Go o to. Powiedział im : «Kto oddał żonę swoją, a bierze inną, popełnia cudzołóstwo względem niej. I jeśli żona opuści swego męża, a wyjdzie za innego, popełnia cudzołóstwo».

(Koniec krótszej perykopy)

Przynosili Mu również dzieci, żeby ich dotknął ; lecz uczniowie szorstko zabrániali im tego. A Jezus widząc to oburzył się i rzekł do nich : «Pozwólcie dzieciom przychodzić do Mnie, nie przeszkadzajcie im ; do takich bowiem należy królestwo Boże. Zaprawdę powiadam wam : Kto nie przyjmie królestwa Bożego jak dziecko, ten nie wejdzie do niego».

I biorąc je w objęcia, kładł na nie ręce i błogosławił je.

